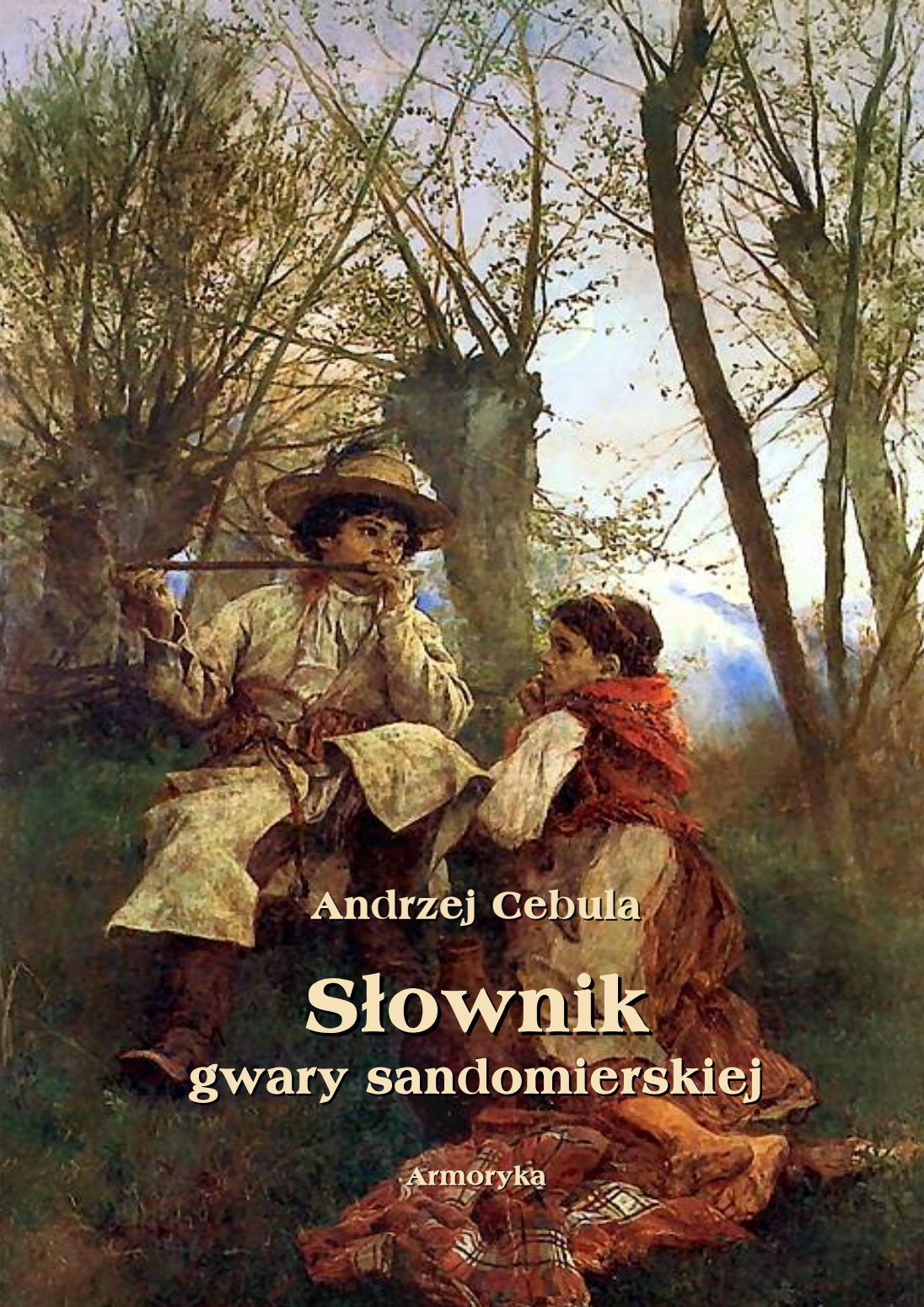


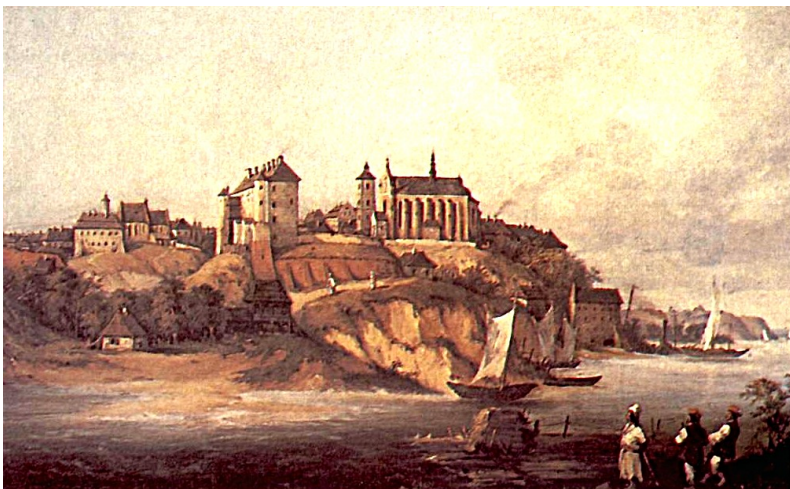


Andrzej Cebula

Słownik gwary sandomierskiej

Armoryka

Andrzej Cebula
Słownik gwary sandomierskiej



Józef Szermentowski (1833-1876), *Sandomierz od strony Wisły* (1855)

Andrzej Cebula

Słownik gwary sandomierskiej

wprowadzenie *Andrzej Sarwa*

Armoryka
Sandomierz 2018

[Kup książkę](#)

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SANDOMIERSKIEJ NR 29/2

Redakcja i korekta: Zespół
Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Witold Pruszkowski (1846–1896), *Sielanka* (1880),
(licencja *public domain*), źródło:
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Witold_Pruszkowski-Sielanka.jpg

wydanie drugie rozszerzone

Copyright © 2018 by Wydawnictwo Armoryka

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-642-1

[Kup książkę](#)

WPROWADZENIE

Niniejszy słownik gwary sandomierskiej, po raz drugi już, znacznie go rozszerzając i w niektórych miejscach poprawiając, opracował Andrzej Cebula.

Tak jak pisałem we wprowadzeniu do wydania pierwszego, z roku 2017, jest to publikacja bezwzględnie potrzebna, chociaż zdecydowanie spóźniona.

Winna bowiem ona powstać, co najmniej pięćdziesiąt lat temu, a właściwie to jeszcze wcześniej, maksymalnie w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, kiedy jeszcze nie wymarło pokolenie osób posługujących się tą gwarą na co dzień.

Wtedy komuś, kto chciałby taki słownik stworzyć, byłoby o wiele i łatwiej i prościej dokonać takiego przedsięwzięcia.

Tak czy inaczej, autora należy jednak podziwiać i to nie tylko za sam pomysł przygotowania owego słownika, ale i za nie-mały trud weń włożony, a już szczególnie za przygotowanie wydania drugiego znacznie rozszerzonego.

Oczywiście słownik niniejszy doskonały nie jest, bo – jak już wspomniałem wyżej – jego przygotowanie było o co najmniej półwiecze spóźnione. Niemniej znajdują się w nim słowa

i zwroty, których znaczenie ma bardzo starą metrykę, jak choćby *w nawi* – w *zaświatach*, co można odnieść do czasów pogańskich, przedchrześcijańskich, ponieważ *nawie* to określenie słowiańskich zaświatów, dokąd udają się dusze zmarłych, nad którymi władzę sprawuje bóg Weles, czy bardziej z polską Wołos.

Ale mamy tu też słowa i zwroty, które niejako wtórnie, z języka literackiego trafiły do współczesnej gwary sandomierskiej czy raczej podsandomierskiej, a i można tu natrafić na przekręcone rusycyzmy czy germanizmy, a jakby się dobrze wczytać w tenże słownik to i czechizm by się trafił i makaronizm.

W związku z tym, co napisałem wyżej, trzeba uznać, że praca autora jest potrzebna, a dla przyszłych badaczy języka polskiego niezmiernie cenna, ponieważ oddaje stan – o ile można użyć takiego określenia – gwary sandomierskiej, jaka była, a gdzie indziej jeszcze jest, w użyciu w wieku XX i w pierwszej ćwierci wieku XXI. Oczywiście trzeba sobie zdawać sprawę i z tego, że owa, szczątkowa już gwara, ewoluuje i po kilkudziesięciu latach oczywiście nie zniknie, lecz ulegnie tak wielkiej zmianie, że jedynie w minimalnym zakresie będzie przypominać tę używaną jeszcze obecnie.

Andrzej Sarwa

OD AUTORA

Ojczyzna – to ziemia, ludzie, ich historia i mowa ojczysta. Posługiwanie się językiem ojczystym stanowi istotną cechę rozwoju naszej kultury narodowej, naszej tożsamości i bytu narodowego. Mowa ojczysta odgrywa ogromną rolę w życiu każdego narodu. Należy zatem o nią dbać, chronić ją i pięknie się nią umieć posługiwać. To nasz patriotyczny obowiązek. Warto pamiętać, że bardzo wielu naszych rodaków w obronie naszej mowy oddało życie. Liczbowy wzrost zasobu wyrazowego polskiego języka, szczególnie w ostatnich latach, stał się dla osób starszego pokolenia dużym wyzwaniem i problemem. Wraz z intensywnym rozwojem życia społecznego i galopującego postępu technicznego, szczególnie elektronicznego, tworzone są nowe wyrazy w znacznej mierze zapożyczone z innych języków (głównie angielskiego). Giną wyrazy dawniej używane, powstają nowe. To zrozumiałe. Taka jest kolej rzeczy. Należy ten fakt zaakceptować.

Hejt, smartfon, tablet, bait, esemes, ememes, meil, fejsbuk, fejs, wiral, 3D, twiter, czy typowe słowa używane przez dzisiejszą młodzież: sztos, lajkować, mem, nara, przypał, spoko, hajs, rak, kumać, bzykać, laska, hepi czy żółwik stają się powszechne

i na stałe wchodzą do naszego słownictwa. Naszym zadaniem jest zapamiętanie, upamiętnianie i przekazanie tych dawnych wyrazów, słów i zwrotów, następnym pokoleniom. Są one bowiem skarbami dawnej mowy ojczystej, mowy naszych ojców, dziadów i pradziadów. Stały się one perełkami jakże pięknej mowy i gwary najbliższych okolic Sandomierza. Aktualnie tylko niewielu starszych mieszkańców naszego regionu w sposób szczątkowy posługuje się gwarą naszych przodków. Gwarą, którą coraz trudniej rozumie młode pokolenie.

Oddając słownik do rąk Czytelników, mam nadzieję, że służyć on będzie społeczeństwu nie tylko Sandomierszczyzny. Ufam, że przyczyni się do podniesienia kultury naszego języka i go ubogaci. Być może kiedyś, może choć w części, powróci się do naszej dawnej codziennej mowy. Wszędzie tam, gdzie tylko to możliwe posługujemy się więc mową naszych przodków. Nie wstydzmy się rozmawiać ze sobą piękną gwarą sandomierską.

Niniejsze opracowanie nie kończy tematu sandomierskiej mowy, zapewne jest ono jeszcze niepełne, ale zachęca do dalszego poznawania i jej badania. Zamieszczone w słowniku ponad 2240 haseł jest pokłosiem wielu przeprowadzonych rozmów i wywiadów z osobami starszymi, zamieszkałymi w naszym rejonie, ale wykorzystałem także literaturę, w której występują wyrażenia gwarowe, jak i własne długoletnie badania gwary naszego regionu. Wszystko, co udało mi się zapamiętać i udokumentować przedstawiłem w *Słowniku*...

Serdecznie dziękuję wszystkim tym osobom, które pomogły mi w zbieraniu materiałów i informacji przy opisywaniu i opracowaniu niniejszego słownika.

Andrzej Cebula

PRÓBK I JEZYKA

Obrazek wiejski

(fragment)

Patrzajcie, moi ludzie odezwiała się jedna z kobiet – jak nas pomieśał. Mój Wawrzku, wom ta wszycko na świecie nie po myśli, wszycko wam wadzi, ale nam dajciez pokój, do nas nie robić żadnych przytycków.

Ja ta zadnych nie daję przytycków – a ze mi wszycko wadzi, bo lada jako je na świecie i juźci. Ot na ten przykład: dziedzie nasy, bogoców gospodarzów to wspiro, daje im i zboza na odróbek i piniędzy pozycy na zapomoge, a cuek co bidniejszy, to na niego przychylnego oka nima we dworze: ino wsycy wrą ni-kejby na psa. Byłem na gospodarstwie, a teraz cłek na wyrobku, a bez cóz? – a juźcić nie bez hultajstwo, ino bezto, ze mi dziedzie nie chciał pozycyć na jary zasiew: – jak się tez nie zasiało, tak nie było co siedzieć po próźnicy na gołyj roli: teraz się cuek tyra po świecie i juźcić.

Ej! moi ludzie – z serdecznem westchnieniem i podpierając rękę pod brodę, odezwiała się jedna z kobiet – Nas ta, Boga

– chwalić, wsparli we dworze, niech ta im Bóg w stokroć wsycko wynagrodzi.

O was fracha, moja Walkowo – odezwał się Wawrzek, bo i wy nie bogacka żadna, ale ot Józef i tak rok (temu) zapomogę dostali i teraz na jesieni nabrali zboza, a przeciez tu óni, jak zapamiętam, jescze ze zadnyj potrzeby nie ómglewali. To i na cóz tłusty połeć smarować? Ale ta panowie nie wiadku co mają w guowie.

O! Niech cię ta ocy nie bołą, na te guupie parę korcyków.

Toście brali? – zapytał Paweł – i tyj jesieni?

A jużci-ć, tyj jesieni wzieno się, cosi-ć dwa korca.

No widzicie – przerwał Wawrzek – a kiej ja posedem, to jak dziedzic zacón wywodzić różne na mnie rzecy, a wsycko zadawać próżniactwo, to nikiemby nań jakiego ostatniego psa. Molestowałem, molestowałem i wsycko po próżnicy. A toś: z dawności dług winien – a to: ni mas nikiem przychylności – a to: robić ci sie nie chce.

No jużcić – przerwał Paweł – po prawdziwości rzeksy, to wy sie ta nie lubicie naprzykrzać dworowi z roboto...

J. K. Gregorowicz, *Obrazek wiejski*,

[w:] Jana Jaworskiego 'Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski na Rok Zwyczajny 1860', Warszawa

Powyższa próbka języka pochodzi z okolic Klimontowa.

Połceńsko Góra

(legenda)

Działo się to za pańszczyzny. Chłopina cirpioł a cirpioł z rozkazu pana. Jeden bardzo bidny człowiek – Łysiok ni miał łaski u pana, chocios pracował za dwóch. Robieł dniem i noco, by rzodcy dogodzić, ale on wcios mówił: – Łysiok nie dojedzie kary za lenistwo. Oj! A kare mu obmyślałem na Połceński Górze.

Trza wam wiedzić, że na Połceński Górze korano wyjątkowo zasłużonych.

Bidok na wspominek o Połceński Górze zadygotał na caluśkim ciełe, bo przecie nie był próżniokiem, a tam tylko patentowanych próżnioków korano. Pracował Łysiok, a charował po prostu, by, ocy pana rzadcy zobocyły nareście, że on je uczciwy cłek.

Rzodca często się spoglądał ty pracy, ale się jucha krzywił i godoł: – Un tak robi, kiedy wi, że jo na niego patrze, ale jak póde, to się wyligo – psubrat.

Łysiok miał babe i dużo dzieciasków a płacono mu za robote źle i tyż dlatego była u niego w chałupie bida, jaz strach. Rzod-

ca lubił przychlibnych, a Łysiok nie umiał mu się przychlibiać i dlatego chciał Łysioka zgubić.

Łysiok roz, widac z wielgi pracy, zachorował i lig w łózk. Rzodca kozoł mu się wstawić do roboty, a gdy chory się przywlik, rozkozoł mu zecioć jabrzoć topól. Ledwo Łysiok wzion się do roboty, zaroz mu sił przecie brakło i zemgliło go. Z daleka odsrewowoł go rzodca i pienił się ze złości, że Łysiokowi nie chce się robić i udaje chorego. Jak Łysiok upod przy siekirze, rzodca przleciół wydarty do niego i zacun go kopać nogamy po głowie, po pirsiaach, nawołując do roboty. Łysiok był za młodu człowiekiem żelaznego zdrowia i dlatego teroz ocucił się pod grodem kopnioków. Ujrzawszy rzodce nad sobo, zerwoł się z ziemi i zarumienił się blado, wstydząc się swy niemocy.

Rzodca prędko polecioł do dziedzica, by poskarżyć na Łysioka. Nagodoł na niego niestworzonych rzeczy, że dziedzic pozwolił mu Łysioka ukarać. Wyśłoł go dziedzic z dwoma parobkami na Połceńsko Góre (...)

(Maria Surowcówna, *Połceńska Góra*,
[w:] 'Sandomierski Ruch Regionalny', 1936

Połceńska Góra znajduje się na terenie wsi Gorzyczany w gminie Samborzec.

Gdzieś w Andruszkowicach

(napisano we współczesnej
gwarze podsandomierskiej)

Zima tego roku trocha sie spóźniła. Momy połowe stycznia, a tu ciepło jak w jesieni. Pąki na drzewach nabrzmiały. Trowa na łąkach jeszcze zielono, że krowe można popaś. Tu i tam na wirzbach widać jak kwitno baze. Krety ryją w ziemi i robią nowe kretowiska. Widać, że powoli szykują się na zime.

Słychać świerkot sikorek i innszych ptoków, które zostały u nos na zime i nie odleciały do ciepłych krajów. Kraczą gawrony, słychać dziecięcia jak wali dziubem w chore drzewo. Strach pomyśleć jak nagle przyjdzie siarczysty mróz. Umarzną pąki, tak było w zeszłym roku. Wtęczos nie bedzie ni jabłek, ni moreli ani, tyż innych frykasów. Na wsi bedzie bida.

Dlotego chłopcy labidzo. Wczoraj z wieczora zaniesło sie, była wieja i trocha siriło, ale było ciepło. Dzisiaj z rana jest ziąb, świądził i zaczyno kapać. Na zachodzie od strony Wielogóry coraz bardzi sie chameci. Po niebie chyzo gunio ciemne kłębiaste planety. Zdać się może, że coś niedobrego ze sobo przynieso. Duje silny wiater, najgorzy duje na hylu a u nos w Gaju, jakby mni, jest lichszy.

Tak cy siak ni ma co labidzić, toć momy przecie kalendarzowo zime. W grudniu zaczeno nawet trocha prośzyć. Trzy niedziele nazot, ziemie na bioło poproszyła ponowa, ale kajsik sie podziola. Było ciepło i plucha, dlatego wnet stopniała. Na drogach i polach była breja. Wychodząc z chałupy, trza było mieć bacenie na bełk.

Nie docie wiary, w Gody i Nowy Rok było 10 stopni ciepła i świeciło słońce. Dzisiaj, kiedy zaczeno brzyzdać obudził mnie jakiś harmider. Rychło podnizem sie z pościeli. Za płotem u sąsiada słyhać było wielgi gawor. To chmara psów tak głośno ujodala, słyhać ich było jaż na drugi wsi. Widać z tego wydawać by sie mogło, że ktosik po wsi łązi. Tak sobie myślę, może to złodzieje? Chybko obabuliłem się, nadzioł na sie koszule, kubrok i bonde. Na głowe nadziołem kaszkiet, a na nogi obuł chodoki i weszłem do sieni. Przez małe okno spozirołem na zło-nięte niebo. Na dworze było jeszcze ciemno. Odchyliłem drzwi i podrypłem do płota. Nastawiołem ucha, zaczonem nasłuchiwać i filować na boki. Niczegój nie zauważyłem, wszędzie ci-sza, jak makiem zasioł, nikogo nie było w obejściu siedliska. Postołem trocha, poczkołem z pięci minut i obruciłem sie w stronę chałupy.

Kiedym zrobił ze śtery kroki, podwinęła mi się noga. Było ślizgo. Runołem jak długi na ziemie. Fiknołem kozła, kopyrtno-łem do góry nogami. Pacnołem z tako siło na zadek i plecy, że aż w oczach stanęły mi świrczki. Ciężko było mi sie dzwignąć do góry. Chola czasu minęło, nim sie podniósł. Z ledwo bido, z wolna poczłapołem do izby. Zziojany i obolały ligłem na wy-rko. Kaj sie nie dotkne i rusze to mnie poboliwuje. Myślę sobie: jak tu się wylikować? Mom dzisiaj dużo roboty, a tu mosz, taki traf. Mosz ci babo placek.

Trza chyba dużo jeść spyrki z omasto i polegiwać. Może by tak posmarować obolałe miejsca jakiejsim maźidłēm. Ale kto to zrobi, jak w chałupie nie ma baby, ni ma nikogój? A juści, jedyne wyjście, trza jeść, bo jak człowiek głodny to kiszki marsza grajo i w brzuchu bobruje. Jakiejsik poliwiki trza by sie tyż napić, byle nie była drujka.

Rozmyślając tak o tym i owym, ligołēm na łóžku cały Boży dzień. Myślołem o chłopach na wsi jak to óny tno drzewa w ogrodach, aż wióra leco. Śmajtają sekatorami i piłkami aż gwizgo, patyki z drzew leco na ziemie jak ulęgałki. Dzień tero krótki, dlatego do dnia ido w pole. We wsi momy dobrano ekipę, któro prześwietlo drzewa w ogrodach. Harujo ciężko cały Boży dzień, aż do wieczora, kiedy słońce ku niebu sie chyli. Czas chybko leci, nim sie obejrzoł, a tu już południe. Na odwiecz podniosłem ino głowę, aby cosik przetrącić. Rozpoliłem pod kuchnio, na piecu odgrzołem se trochę boszczu na kielbasie z zimiokami. Pochlipołēm trocha, po zjedzeniu poczułem sie jakby troche lepij, jakbym nabrał więcy siły.

Po południu, wedle drugij godziny, zwlekłem sie z wyrka i podreptołem do studoły. Odparłem wrótnię, nabrałem z beczki do przetaka pszenicy i dołem jeść gadzinie. Sypołem na ziemie zboże garściami. Z dachu stodoły na ziemie sfruwały: fajfry, dymoce, trzepoki i mewki. Wśród gołębi na ziemi, prym wiodły i rozpychały sie kury, na żyr z kąsić przyfrunęły synogarlice. Na drzewie leszczyny pokoczyły sie bogatki modre i natrętne wróble. Óne tylko czekały jak najedzo sie gołębie, aby sfrunąć i dojeść po nich resztki pszenicy.

Przez cały dzień, wedle łóžka ligoły moje psy: Smyczek i Łobuz. Warowały przy mnie i pilnowały chałupy. Im tyż należy sie za to nagroda, na kolacyję dom im po misce wczorajsze-

go krupniku z chlebem i kość. I tak powoli zbliżoł się wieczór, słońce zaszło już za ciemne chmury i szary horyzont. Tak czy siak, pomyśleł se, trza napolić w piecu, żeby w izbie było ciepło i pora kłaść sie spać, nadziejo, że może jutro będzie lepij.

Andrzej Cebula



Zygmunt Ajdukiewicz (1861-1917), *Żniwa* (1898)



Alfred Wierusz-Kowalski (1849-1915), *Dożynki* (1911)

SŁOWNIK GWARY SANDOMIERSKIEJ

A

A juści – a jakże, czy na pewno.

A już ci – a jakże.

Adwokat – człowiek umiejący się wygadać, wygadany.

Aerople – samoloty.

Aj, waj! – tu: wzywanie ratunku, pomocy (z jidisz).

Akuratnie – regularnie, dokładnie.

Alelujo – samowola, nieporządek w domu, np.: *Kiedy tylko wyjechałem do miasta na dwie godziny i wróciłem, w chatupie zaśpiewałem alelujo. Dziecka wszystko do imentu rozgrzebały.*

Ambaras – kłopot z jakiegoś powodu, nieporozumienie, brak na coś zgody, kłótnia.

Ambit – obejście na około lub ambicja.

Ani tak, ani siak – ani tak, ani tak, w żaden sposób, nie ma wyjścia, nic tu nie da się zrobić.

Ani widu, ani słychu – nie widzieć, ani nie słyszeć, osoby, sprawy, np.: *A o sprawie, ani słychu, ani widu.*

Ankurny – człowiek zapalczywy, zuchwały, niespokojny.

Ano – tak jest, niech tak będzie.

Arenda – dzierżawa.

Azotniak – obornik, gnój.

B

Babie lato – pora roku, ale też unoszące się w powietrzu nici przędne niektórych gatunków pajaków (np. *Xysticus audax*, czy *Stegodyphus dumicola* i *Stegodyphus mimosarum*) oznaczające, że jeszcze lato całkiem się nie skończyło.

Babka – wiązka grochowin owinięta szmatą służąca do zatykania czeluści w kominie.

Babsztyl – kobieta brzydka, niesympatyczna, ordynarna.

Bacenie – uwaga, mieć na kogoś uwagę, szczególnie uważać.

Bachor – małe dziecko (z jidisz).

Baciorz – kat, wykonywał wyroki chłosty.

Badyle – suche łodygi (nać) kartofli.

Bajać – prawić rozmowę, opowiadać legendy, bajki.

Bajbuga – plotkarz, roznoszący baje.

Bajdurzyć – zmyślać, mówić bez sensu.

Bałamuta – człowiek mówiący długo, bez składu, nudnie.

Balja, balija – dość duże okrągłe, naczynie wykonane z drewna, albo z blachy ocynkowanej, służące do prania ręcznego.

Bałonie – duże wyłupiaste wytrzeszczone oczy.

Bałykować, na bałyku – chodzić na czworakach tzn. nachyłym do ziemi, opierając się na rękach i nogach.

Bania – małe, okrągłe jezioro.

Baranica – wysoka czapka na zimę uszyta z grubego materiału, obszyta na zewnątrz skórą z jagnięcia lub barana.

Barlić – śmiecić, zaśmieczać, np. podwórko.

Barłóg – rozgrzebana pościel, nieład, bałagan, porozrzucana słoma po podłodze.

Bary – tu: plecy, barki, np.: *Noc przyszła na barach świstu i jęku wichury.*

Baryła – tu: o grubym dziecku, np.: *Z naszego małego to taki baryła sie zrobił, że ciotka Miecia ni mogła go poznać.*

Baserunek – słowne upomnienie, nagana, np.: *Taki ji dom baserunek, że popamiętao do końca życia.*

Basiory – sińce, znaki po biciu.

Be – określenie coś brzydkiego, wskazanie na coś brzydkiego.

Bebechy – wewnętrzności.

Bedłki – grzyby o hymenoforze blaszkowym uważane za nieszlachetne, np. pieczarka, gołąbek, kurka, kania, ale także niektóre o hymenoforze rurkowym, ale trujące; za grzyby szlachetne uważano prawdziwki, podgrzybki, maślaki itp.

Bedzies – będziesz, np.: *Bedzies pirszy na mecie jak dosz rade dolecić.*

Beł – był, np.: *Piec ogrzywoł i zajmowoł ćwierć chatupy, beł z kuminem i piecem chlebowym robiony łod razu, a taki piec nazywano babo.*

Bele co – byle jakie, słabe, coś kiepskiego.

Bełek – głębokie, wydłużone dość wąskie jezioro, np. Bełek Koćmierzowski.

Bełk – błoto, kałuża.

Bełkotać – mówić niewyraźnie, nie do rzeczy, czasem także: jąkać się.

Beło – było, np.: *Na zebraniu we wsi beło ich chyba ze dwudziestu.*

Bes – przez, np.: *Skokoł bes płot przez copki.*

Besowa dusza – biały rdzeń przypominający watę w gałązce bzu czarnego (*Sambucus niger*).

Besycok – mieszkaniec Beszyc, wsi koło Koprzywnicy – niedobry człowiek.

Bez cie – przez ciebie, np.: *Bez cie i twoje fochy muszę wyjechać do Sandomirza.*

Bez próżnicy – bez potrzeby, nadaremnie.

Bezecenstwo – zgorszenie.

Bezecność – brzydota, coś nieprzyzwoitego, zły uczynek.

Bezecny – człowiek bardzo nieuczciwy, nieprawdomówny, o wyjątkowo złej reputacji.

Bić za kims stronę – trzymać z kimś, bronić kogoś, np.: *Widzi-ta ludzie jak Józek za nim stronę bije, nic złego nie do na niego powiedzieć.*

Bida – bieda, brak pieniędzy, niedostatek, nędza.

Bidok – biedak, biedny człowiek.

Bidolenie – ciągle narzekanie, mówienie o czymś to samo, powtarzanie.

Bidolić – narzekać, uskarżać się na swój los.

Biegon – w stodole część drewnianej wrótni, na końcach, której, okute są pierścienie stalowe i nabite krótkie metalowe pręty, na których wrótnia się obraca.

Bielidło – proszek do prania, dawniej był to potaż, później najlichsze mydło.

Bierzta – bierzcie.

Bijok – krótsza część cepa, uderzająca w snopek.

Bindol – zwisający śluz z nosa, katar u nosa.

Binduga – miejsce, gdzie zbijają w jedną tratwy przeznaczone na spław, zwykle przy przystani.

Biul – bił, uderzał.

Blacha – żeliwna płyta, blat kuchni wiejskiej z otworami zakrywany fajerkami, np.: *Wykipiało mliko na blache i jaki smród tero, trza solom posypać.*

Bławękać się – chodzić po drodze, bez celu, potrzeby.

Blin – placek z tartych ziemniaków pieczony na patelce, na oleju lub smalcu.

Bliźdzące – świecące, np. gwiazdy.

Bliźdzyć się – świecić się, np.: *Latarnie na ulicy bliździły się słabym światłem.*

Bobrowanie – burczenie w brzuchu.

Bociek – bocian.

Bocyć się – dąsać się, gniewać się na kogoś, czuć się obrażonym.

Bocyć się na koguś – patrzeć na kogoś z boku, ale też gniewać się.

Bodej co – byle co, coś słabego, kiepskiego, np. *Bodaj co zjod, bodaj co godo.*

Bojcorz – głośnik radiowy, który grał na okrągło 24 godziny na dobę.

Bojcyć – obmawiać kogoś.

Bojki roznosić – rozpowszechnianie i rozprowadzanie nieprawdziwych informacji, o kimś, lub o czymś.

Bojowisko – ubita ziemia w stodole, środkowa jej część.

Bolok – czyrak, wrzód na ciele człowieka.

Bonda – ciężka, ciepła kapota, jesionka, długa niemal do samej ziemi.

Bonować – szukać, szperać, zaglądać wszędzie, plądrować, przeglądać.

Bont – drewniana poprzeczka łącząca krokwie, jętka.

Borsc – barszcz.

Borucha – stare nakrycie, koc.

Boszcz – barszcz.

Bowarka – bawarka, herbata z mlekiem zalecana na wsi matkom karmiącym dla pobudzenia laktacji.

Bradziażyć – prowadzić hulaszczy tryb życia, włóczyć się, łajdaczyć się.

Brejtuga – rzadkie błoto.

Brewerie – głośnie zabawy, rozróby, burdy, hałasy, krzyki, kłótnie, zamieszki.

Brewidry – bez żadnych zachodów o coś.

Brona – krata żelazna spuszczana z góry w bramach miejskich, zamkowych.

Bryja – gęsta półpłynna masa, maż często o nieprzyjemnym wyglądzie.

Bryndza – bieda, brak pieniędzy, brak widoków na zdobycie pieniędzy.

Brytfanka – owalna blaszana patelnia do pieczenia i gotowania.

Brzeźica – brzoza (*Betula* sp.).

Brzuśce – poduszki u palców.

Brzyzdo – rozwidnia się, wstaje dzień.

Brzyzga – świt, wstaje dzień.

Buba – potocznie o krowie.

Bucior – duży but.

Bujać – kłamać, wprowadzać kogoś w błąd.

Bunot – zamożny, bogaty gospodarz posiadający duży majątek.

Burka – rodzaj zapaski do pasa zakładanej na co dzień przez gospodynie na wsi.

Burocha – wełniana sukmana brązowego koloru.

Buroczonka, buroconka – siekane liście z buraków pastewnych lub cukrowych do karmienia świń.

Buszować – szukać, szperać, robić zamieszanie.

Buty – tu: obuwie skórzane z chlewkami do kolan, zwane niepoprawnie *oficerkami*.

Bydłoki – ziemniaki gorszego gatunku, przeznaczone na paszę dla bydła.

Bystrzyca – rwący prąd wodny.

Bździć – pierdzić, smrodzić, puszczać bąki, wiatry z jelit.

Bździna – gazy wydobywające się z jelit.

C

Cabas – złapać kogoś gwałtownie bez zapowiedzi i ostrzeżenia.

Calizna – calec, spodnia warstwa ziemi w gruncie, martwica.

Capiga – część radła, pługa.

Capigi – rękojeść, rączki drewniane u pługa.

Capnać – złapać, objąć.

Cas – czas, np. *Cas już zacynać zniwa, zyto dostone.*

Cebrzyk – naczynie drewniane do mycia naczyń.